

Na podstawie pracy zgłoszonej na konkurs literacki Miejskiej Biblioteki Publicznej w Zgorzelcu „Zgorzelec – Görlitz. Bezgranicznie”. Autorka Lilo Nischwitz (lat 81) z Görlitz.

Autostop. Polska 1979

Autostopem przez Polskę... To raczej nie był typowy model turystyki uprawianej przez obywateli NRD w owych czasach. Czasach nieszczerych, dwulicowych, które charakteryzowały się oficjalną „przyjaźnią” oraz mniej lub bardziej skrywaną wzajemną niechęcią zwykłych ludzi. Lata 70. to mały ruch przygraniczny, praca tysięcy Polek w NRD, masowe wypadki Polaków do niemieckich sklepów; po buty, mięso, cytrusy, tekstylia; tasiemcowe kolejki na granicy. Przeciętny mieszkaniec Görlitz widział same uciążliwości wynikające z częściowo otwartej granicy dla sąsiadów z „bratniej” Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Nie dostrzegał żadnych korzyści. Ale nie wszyscy tak myśleli...

Po 4 dniach wojaży po Polsce, wracali do NRD: 41-letnia görliczanka, 14-letnia dziewczynka, 10-letni chłopiec i ... trzy duże plecaki, które często stanowiły problem w łapaniu kolejnej autostopowej okazji. Zajmowały bowiem tak dużo miejsca, że czasem brakowało go dla wszystkich podróżnych. Wówczas nie można było skorzystać z uprzejmości zatrzymujących się „na stop” kierowców.

- Siedzieliśmy w kabinie polskiej ciężarówki, która jechała w kierunku Bolesławca – mówi kobieta. – W pewnym momencie odłożyłam na maskę silnika portfel z dokumentami i pieniędzmi. Przeszkadzał mi w rękach - szukałam zapalek, żeby kierowcy, który nas zabrał, przypalić papierosa...

Na przejściu Zgorzelec – Görlitz okazało się, że nasi autostopowicze nie mają dokumentów. W pierwszym odruchu kierują się do komendy Milicji Obywatelskiej, ale rezygnują – nie było kradzieży, sami przecież zgubili dokumenty... Na podstawie wyrobionych dokumentów zastępczych przekraczają Nysę i przechodzą do NRD. Dwa tygodnie później policjant z posterunku w Görlitz przyniósł portfel z dokumentami i pieniędzmi, całą nienaruszoną zawartością. Powiedział, że znalazł to w Polsce jakiś człowiek i przesłał pocztą na posterunek Straży Granicznej w Zgorzelcu. Stamtąd do Görlitz itd...

- Niezmiernie się ucieszyłam i jestem do dziś bardzo wdzięczna za ten gest. Z miesiąca na miesiąc ponawiałam próby dotarcia do tego uczciwego człowieka – przypuszczam, że był to kierowca ze wspomnianej ciężarówki. Niestety, nie udało się odnaleźć człowieka, który tak się zaangażował, by zguba wróciła do właściciela. Pozostał anonimowy. Bardzo było mi smutno z tego powodu. Od tego momentu często konfrontowałam to doświadczenie z tak łatwo formułowanymi uprzedzeniami i stereotypami na temat Polaków.

- Dzisiaj, po 40 latach, jeszcze raz mówię temu człowiekowi DZIĘKUJĘ-DANKE. A do każdego z nas kieruję pytanie: Czy myśl o sytuacji nieznanego człowieka, który coś zgubił, byłaby w stanie zmotywować do aktywnego działania również mnie? I jeszcze jedna refleksja – może na drodze ku koniecznemu do życia nas wszystkich pokojowi, warto także szukać wzajemnych kontaktów i okazywać sobie szacunek oraz gotowość do wzajemnego zrozumienia?

(Miejska Biblioteka Publiczna w Zgorzelcu serdecznie dziękuje państwu Sławomirze i Andreasowi Vogel, którzy dokonali przekładu przedmiotowego tekstu z języka niemieckiego.)